Nr. 76. Kraków, środa 3 kwietnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 1 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wspólna narada.

Wielką sensacyę w prasie polskiej w Galicyi sprawiła wspólna narada Koła polskiego z polskim klubem socyalno-demokratycznym w sprawie budowy dróg wodnych.

Jedne pisma nie zaniedbały sposobności, aby rzucić się na socyalistów, drugie zaczęły wysuwać bardzo daleko idące wnioski na temat harmonii, która ma odtąd panować między Kołem polskiem a polską socyalną demokracyą.

Uważamy za wskazane przedstawić sprawę bez żadnych ozdób fantastycznych, aby uniknąć złudzeń i pomyłek politycznych.

Koło polskie prowadziło dotąd politykę dynastyczną poza krajem, a szlachecką w kraju. Polityka ta była już przed laty dwudziestu wprost niemożliwą, a trzymać ją musiano batem żandarmskim i szwindlem wyborczym.

Wywalczenie przez socyalną demokracyę — wbrew Kołu polskiemu — powszechnego głosowania zadało wreszcie cios stanowczy polityce szlacheckiej w kraju, choć poza krajem jeszcze ciągle polityka dynastyczna była jedyną gwiazdą przewodnią i to bardzo kosztowną.

Koło wyrzuciło miliard na cele wojskowe i znalazło się nagle wyrzuconem na piasek, bo tymczasem zaprzepaściło ono jedyną korzystną dla kraju ustawę: budowę dróg wodnych.

A dzieje tego zaprzepaszczenia odbyły się w tak skandalicznych warunkach, że nawet potulna, przez prasę systematycznie oszukiwana, demagogią przeżarta Galicya zwróciła się jak jeden mąż przeciwko tym szaleńcom, którzy za czasów powszechnego głosowania chcieli dalej prowadzić robotę dawnego szlacheckiego Koła polskiego i przyjmowali ministeryalne urzędy za — zdradę kraju!

W tym samym czasie podjęli socyaliści polscy tem energiczniejszą pracę dla kraju, domagając się budowy dróg wodnych, walcząc o polepszenie bytu ubogiej służby rządowej, wstrzymując nowe obciążenie szerokiej masy ludności i zwalczając drożyznę.

Ostatnie wybory pokazały Kołu polskiemu, że jego dotychczasowa polityka jest szaloną, przestarzałą, niemożliwą. Wróg kanałów p. Biliński przemienia się więc w przyjaciela kanałów, „stoi i pada" z nimi!...

Na innych polach musi Koło polskie także ustępować parciu agitacyi i polityki socyalistycznej, ale jeszcze ciągle stanowi w parlamencie reakcyjną partyę. Ponosi nawet ciężkie klęski wtedy, kiedy przez usta swoich obrońców kartelów takiego p. Steinhausa lub Zarańskiego angażuje się zanadto i — zostaje pobite w głosowaniu.

Socyaliści polscy nie mają powodu do osłabiania jedynej akcyi Koła polskiego, w której idzie ono za dyktatem kraju; socyaliści nie prowadzą ani polityki mandatowej, ani polityki osobistej nienawiści, więc przy pierwszej sposobności, gdy okazała się potrzeba zespolenia wszystkich sił, aby kraj zyskał tanie środki komunikacyjne, zeszli się z Kołem na naradę i postanowili utrzymywać z niem kontakt w sprawie dróg wodnych.

Jak ta zgodność postępowania będzie się przedstawiała w przyszłości, czy obejmie ona także inne sprawy, tego dziś nie można przewidzieć i nie można na ten temat snuć różnych przypuszczeń.

To jest pewne, że ile razy Koło polskie pójdzie za prądem wolnościowym, ile razy zdecyduje się na obronę praw polskiego ludu na Śląsku, ile razy mnożyć będzie siłę ekonomiczną szerokich warstw pracującego ludu, wówczas zawsze spotka się z poparciem socyalistów polskich.

Za Kołem dynastycznem, za Kołem ugodowem i serwilistycznem, za Kołem jako orędownikiem klas rządzących, socyaliści nie pójdą i wszędzie je raczej zwalczać będą z całą energią.

Listy warszawskie.

Warszawa, 29 marca.

Przygotowania wojenne. — Aresztowania w Warszawie i w Zagłębiu. — Memoryał Skałłona. — Nowy numer „Robotnika". — „Ideologia" prowokatora.

Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o tajemniczych, bo niewiadomo przeciwko komu skierowanych przygotowaniach wojennych Rosyi. Przygotowania te są czynione z wielkim pośpiechem, co już zgóry wyklucza utrzymanie ich w tajemnicy, gdyż dużo rzeczy musi dziać się zupełnie jawnie. Zresztą wiadomości o najrozmaitszych okólnikach treści militarnej, wydawanych w ostatnich czasach, szybko przedostają się poza sferę, dla której są przeznaczone, budząc łatwo zrozumiały niepokój. Świeżo wydany został okólnik, rozesłany do zarządów kopalń w całem Zagłębiu, a domagający się spisu koni kopalnianych, któreby się mogły nadawać do użytku w artyleryi.

Przygotowania wojenne nie zamącają zresztą normalnego biegu życia naszego. Aresztowania i rewizye odbywają się już od dłuższego czasu, przybierając w ostatnich dniach dość szerokie rozmiary. Ofiarą ich padają głównie żydzi. Wzięto n. p. całe zebranie nielegalne, złożone z 40 osób. Niezależnie od tego odbył się szereg aresztowań wśród żydowskiej kształcącej się młodzieży — głównie pomiędzy gimnazistkami i słuchaczkami szkoły dentystycznej. Przed paru dniami przeprowadzono szereg rewizyj i aresztowań również i wśród inteligencyi chrześcijańskiej. Między innemi dokonano rewizyi u znanego działacza społecznego dra Aleksandra Zawadzkiego, poczem aresztowano jego syna.

Nie brak i aresztowań na prowincyi, zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskiem. Między innem aresztowano tam 15 robotników na kopalni „Koszelew", poprzednio zaś wzięto sztygara Józefa Waśniewskiego i paru dozorców z kopalni galwanu pod Olkuszem, należącej do towarzystwa francusko-włoskiego.

FELIKS GWIŻDŻ.

DZIWOBRAT.

(Ciąg dalszy).

Następnie wywiercił dziurę w podłodze, zaprawił w jedną z beczek gumianą „pipę", przeprowadził ją przez dziurę i wrócił do izby. Czemprędzej zrobił próbę. Wyciągnął się, jak długi, na podłodze, wziął „pipę" do ust, odkręcił kurek i zaczął ssać. Wino buchało wartkim, ostrym pędem do złaknionego wnętrza Winckowego. Pił, upajał się, chciał się zalać tym kwasem nowotarskim. Po jakimś czasie odsapnął. Lecz po chwili znów kurek odkręcił i jął ciągnąć.

Wtedy otwarły się drzwi i wszedł do izby Winców brat z wójtem.

— Coz to robis, Wincuś? — zagadnął go odrazu.

Ale Wincek nie słyszał tego pytania. Pił.

— Win-cuś — trącił go brat nogą — pytam sie, co to robis?

Wincek odskoczył od „pipy". Równocześnie wino bzgło w górę, roznosząc cierpką, zgniłą woń na całą izbę.

— Pijes se? — lekko zagadnął go znów Franek.

— Piję... Coz mam robić? Dyćbyś i ty wypił, kiebyś miał...

— Ale widzę, ze sie bedzies i kąpał w tem winie, bo je ozlewas po izbie.

— Moze sie i wykąpię w niem...

— Cicho-ze, cicho-ze — wtrącił się wójt. — Skoda trunku. — I w te loty kurek zakręcił. Wincek obrócił się na drugi bok, wsparł głowę na ręce i długo, uważnie spojrzał na przybyłych.

— Moze spróbujecie tego wina? — zwrócił się po chwili głuchego milczenia do wójta.

— Fajne je jakie?

— Dość ta.

Wójt wyciągnął się koło Wincka, odkręcił kurek i zaczął pić. Pił, przerywał, smakował, mlaskał językiem, medytował i znowu pił. Po dobrym czasie kurek zakręcił i wstał.

— Ja pił ino z urzędu...

— Jako?

— Ano tak, cobym wiedział, jak zapisać: coście za wino pili. Brat was, niby Franek, zaświadczy. I on sie musi napić téz.

— Nie bronię — wymamrotał zamroczony trochę Wincek.

Nachylił się więc i Franek. Pił tak, jak się to zwyczajnie pije na świadectwo. Uparcie. Wstawszy, zatoczył się na ławę i ciężko usiadł.

— To ty, Wincuś, widzę — dobrze se gazdujes...

— Jak mogę, biédzę.

— O, dyć biedziś... Fajnie biédzis. Ino, ze rząd ci pomoze.

— Dam rady sam.

— Nie das rady.

— Dam.

— Ba, mi sie widzi, ze nié. Ozmarniłeś duse swoją i baby, to ci wolno. Ale gruntu nie wolno. Gruntu nie wolno — rzeke. Grunt na pijawe nie pójdzie. To amen. Amen — rzeke. Marnotrawnyś. Pod ustawe cie damy. Przystawis pipę ku studni.

Wincek dźwignął się z ziemi i stanął przed bratem. Patrzył weń mętnym, pijanym wzrokiem błędnie i straszliwie. Zaczem rozejrzał się po izbie i chwiejnym krokiem podszedł ku piecu, gdzie w szerokim, grubym gnacie była zacięta siekiera. Dzikim, błyskawicznym ruchem wyrwał ją z gnata i cisnął ją w brata. Lecz brat odskoczył w bok, a siekiera zacięła się w ścianę.

— Psie! — zagrzmiało nad Frankiem.

Ale Franek ani drgnął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na kwiecień.

Obok wzrostu aresztowań mamy olbrzymie wybujanie bandytyzmu. Kiedy jednak o pierwszych głucho w prasie, to temu ostatniemu dzienniki poświęcają wiele miejsca. Rozkwitem bandytyzmu zajął się też Skałłon w specyalnym memoryale, wysłanym do Petersburga. Satrapa warszawski wypowiada w tym elaboracie charakterystyczne zdanie o powodach wzrostu bandytyzmu. Mianowicie tłómaczy go między innem tłumnem usuwaniem niższych funkcyonaryuszy i służby z upaństwowionej kolei warszawsko-wiedeńskiej. Tem upaństwowieniem Skałłon zajmuje się w swym memoryale szerzej, stwierdzając, że wywołało za wielkie rozgoryczenie w społeczeństwie polskiem.

Skałłon, jak wiadomo, nie był wielkim zwolennikiem upaństwowienia, totéż z tem większem zadowoleniem stwierdza jego niepożądane z punktu widzenia interesów państwowo-rosyjskich wyniki. Wogóle Skałłon jest rozgoryczony, a ostateczna uchwała Dumy w sprawie Chełmszczyzny niemało się przyczyniła do tego rozgoryczenia. Bo tak jak teraz stoi kwestya gubernii Chełmskiej, wszystko sprowadziło się do odebrania nad nią władzy generał-gubernatorowi warszawskiemu. Jest to poprostu policzek dla Skałłona, najwyraźniejsze wotum nieufności dla jego rządów.

Świeżo został rozpowszechniony numer 253 „Robotnika“. Poza zwykłemi rubrykami korespondencyi i t. d. numer ten zawiera artykuł zasadniczy w sprawie organizowania walk ekonomicznych, charakterystykę znaczenia przejścia do rządu kolei wiedeńskiej, notatkę „Wódka a carat“, przegląd „z obozu esdeckiego“, oraz bardzo ciekawy „Ustęp z zeznań prowokatora“, rzucający sporo światła na działalność słynnego już dziś Antoniego Sukiennika. „Ustęp“ zawiera podane przez samego Sukiennika pobudki, które go skłoniły do wstąpienia do „Ochrany“. Oto jak charakteryzuje ten nikczemny prowokator „przewrót gruntowny, jaki się odbył w jego światopoglądzie“: „Pod wpływem studyowania dzieł historycznych i ekonomii politycznej Sukiennik przychodzi do wniosku, że wszelka walka polityczna jest dla klasy robotniczej bezużyteczną, że ona prowadzi do nędzy, podczas gdy klasa robotnicza stanowi ślepy oręż w ręku inteligentów, którzy pchają klasę robotniczą do zbrodni, a sami z tego mają korzyść. Przyszedłszy do takiego przekonania, Sukiennik pojechał do Dąbrowy i Częstochowy, aby stworzyć tam organizacyę antyinteligencką aż wreszcie „postanowił wydawać wrogich mu członków partyi“. No i „wydał“ przedewszystkiem kilkudziesięciu — nie żadnych „inteligentów“, lecz zwykłych robotników, a pomiędzy nimi swoich zwolenników i przyjaciół najbliższych.

Swój.

Przegląd polityczny.

Socyaliści niemieccy przeciw polityce hakatystycznej. W parlamencie niemieckim podczas debaty nad dodatkami dla urzędników w prowincyach wschodnich (które to dodatki później zostały przez parlament odrzucone) zabrał głos także socyalista poseł tow. Wendel. Mówił między innemi:

„Powiedziano tu też, że skreślenie tych dodatków oznaczałoby gospodarczą krzywdę dla wszystkich urzędników, którzy się już do nich przyzwyczaili. Może być, że tak jest, ale w takim razie urzędnicy ci niechaj podziękują za to rządowi, który z politycznych przyczyn zaprowadził te dodatki. Nigdy nie jesteśmy przeciwni poprawie bytu dla urzędników. Ale na fundusz korupcyjny nie można przecież zezwalać dlatego, że osoby, mające być skorumpowanemi już się do tego przyzwyczaiły. (Bardzo słusznie! u socyalistów).

Zresztą życie na wschodzie monarchii pruskiej nie jest droższe, lecz tańsze, aniżeli na zachodzie, tak, że i czysto gospodarcze względy utrzymania tego dodatku nie usprawiedliwiają. Jeżeli teraz Freiherr von Gamp apeluje do poczucia sprawiedliwości Polaków, to jest to czyste urągowisko. (Bardzo słusznie! u Polaków i socyalistów). Od lat dziesiątków w stosunku do Polaków piętrzy się bezprawie na bezprawiu, a tu nagle żąda się od Polaków, aby z poczucia sprawiedliwości głosowali za premią, stworzoną dla ich własnego ucisku. Jest to tak, jak gdyby proszono człowieka, na którego głowę wyznaczona jest premia, aby premię tę zapłacił jeszcze sam z własnej kieszeni. (Wielka wesołość i „bardzo dobrze“! u socyalistów).

Z poczucia sprawiedliwości jesteśmy przeciwni tym dodatkom. Są one nietylko jedną gałązką z drzewa owej polityki antypolskiej, które już dawno jest dojrzałe dla podcięcia siekierą, ale są niesprawiedliwe, głupie i bez korzyści, są wytworem politycznego strachu przed widmami“.

Śmierć posła tow. Silberera.

W zimie b. r. poseł tow. Franciszek Silberer na wycieczce w Alpy zginął i dotąd trupa jego nie odszukano, co jest naturalne ze względu na to, że w górach leży jeszcze śnieg, a poszukiwania za trupem będą mogły być rozpoczęte dopiero z nastaniem gorąca i topnienia śniegu. To nieszczęście socyalistycznego posła wyzyskuje systematycznie prasa antysemicka w Wiedniu z "Reichspost" na czele, a jej śladami poszedł też "Głos narodu", który za wzorem swej wiedeńskiej mentorki rzuca kalumnie na zmarłego, wiedząc, że ten bronić się nie potrafi. „Głos narodu“ powtarza świadome kłamstwo, że „tow. Silberer uciekł do Ameryki“ po sprzeniewierzeniu funduszów organizacyi piekarzy, której był przewodniczącym i że jakaś p. Nowakowa widziała go w Nowym Jorku. Przedewszystkiem jest nieprawdą, jakoby Silberer był prezesem organizacyi piekarzy; był on tylko redaktorem jej organu „Bäckerzeitung“ i z pieniądzmi nie miał nic do czynienia; co się zaś tyczy opowiadania Nowakowej, przedstawimy przebieg sprawy dla wykazania, jak bezczelnie wyssanemi z palca są wszystkie wersye na ten temat:

„Reichspost“ o rzekomym pobycie Silberera w Nowym Jorku podała następującą notatkę: „W Nowym Jorku żyją emigranci z Austryi, którzy jako piekarze znają Silberera z Wiednia. Ci wychodźcy spotkali w Nowym Jorku Silberera i tam z nim obcowali, nie wiedząc jeszcze o tem, że miał on rzekomo w Austryi ulec jak wypadkowi“. Tak twierdzi „Reichspost“, ale jak udowadnia swoje twierdzenie? Oto pisze: „Członek rodziny jednego z tych emigrantów wrócił niedawno do Wiednia i tu opowiadał, że jego krewni widzieli niedawno Silberera w Wiedniu“. Otrzymawszy tę informacyę, „wyszukała „Reichspost“ owego przybysza z Nowego Jorku (była nią pani Nowakowa) i postarała się, że powtórzyła ona swe zapodania przed adwokatem Kienböckiem“.

Z powyższego wynika, że wiadomość o pobycie Silberera w Wiedniu polegała tylko na opowiadaniu owej p. Nowakowej. I cóż się pokazało? W piątek 29 marca odbyła się przed sądem karnym w Wiedniu rozprawa przeciw redaktorom czterech pism (między innemi także „Reichspost“) o rzucanie kalumnij na pamięć Silberera. Na rozprawie tej wyszło na jaw, że ta p. Nowakowa we środę przed rozprawą wróciła do Ameryki i to w tym samym dniu, kiedy woźny sądowy chciał doręczyć jej wezwanie na rozprawę. A więc jedyny „świadek“, który „słyszał“, że „ktoś widział“ Silberera, uciekł przed stawiennictwem w sądzie, gdzie byłby musiał swe „twierdzenia“ podać pod przysięgą.

A najdziwniejszem jest, że obrońca redakcyi „Reichspost“ dr Kienböck wiedział o zamierzonym wyjeździe Nowakowej, ale mimo to nic nie zrobił, aby zapewnić sobie jej przesłuchanie w sądzie. Stwierdził to niezbicie prowadzący rozprawę radca sądowy Heidt.

Jak zachowali się oskarżeni redaktorowie na rozprawie? Jeden z nich Franciszek Schöffel z „Neue Freie Worte“ złożył deklaracyę przepraszającą i odwołującą i zobowiązał się zapłacić koszta sądowe; zaś inni trzej

Z TEATRU.

„Demostenes“, tragedya w 5 aktach (7 odsłonach) z prologiem Tadeusza Konczyńskiego.

(*h*) P. Konczyńskiego wprowadziło w błąd powodzenie „Straceńców“. Po szeregu nieudolnych prób była to pierwsza jego sztuka nielepsza i niegorsza od setek podobnych produktów, które dzięki efektownej robocie trzymają się przez jakiś czas na scenie, aby potem utonąć w niepamięci, niepochowane nawet w archiwach historyi literatury. Przyjemnie było krytykom módz raz nareszcie pochwalić jakąś rzecz p. Konczyńskiego, któremu zmuszeni byli dotychczas robić same przykrości. Ale dobre przyjęcie, jakiego doznali „Straceńcy“, wyszło na złe ich autorowi. Uwierzył, że rzeczywiście posiada talent dramatyczny i nie na żarty postanowił zdobyć sobie scenę. W ciągu tego samego sezonu obdarzył on tedy nasz teatr drugą sztuką. Był to skutek niespodziany i niepożądany.

Coprawda p. Konczyński jest tylko winnym napisania „Demostenesa“, winnym wystawienia go jest p. Solski i do niego to powinna mieć pretensye publiczność krakowska, że deprawuje jej smak artystyczny panoramami. Zamiast dramatów widzimy w teatrze krakowskim wciąż panoramy, jedne po drugiej. Zaczęło się jeszcze przed p. Solskim od panoramy węgierskiej. Za p. Solskiego panorama (czyli, jak się jeden z krytyków wyraził, soliter) stała się stałym rekwizytem sceny krakowskiej, systemem, zasadą repertoaru. Panoramy Nowaczyńskiego, panoramy rosyjskie, panorama napoleońska, no i wkońcu panorama grecka. Chyba dość, ażeby nawet strusi żołądek cierpliwego Krakowa dostał niestrawności. Trzeba nareszcie dyrekcyi krakowskiego teatru głośno powiedzieć: dość tego znęcania się nad sztuką dramatyczną! precz z panoramą! chcemy dramatu!

Panorama p. Konczyńskiego jest mojem zdaniem wprost szkodliwa. Jestem bowiem gorącym zwolennikiem wykształcenia klasycznego, zagrożonego niestety w naszych realistycznych czasach. Dość krzywdy czyni humanistycznemu kierunkowi wychowania system nauki języków klasycznych w naszych gimnazyach; udręczenia, jakie chłopak przechodzi z aorystami i t. p., budzą u większości młodzieży taki wstręt do całej Hellady, że wyplenia on gruntownie wszelkie odczucie piękna helleńskiej literatury i sztuki, ruguje wszelkie zrozumienie tej podstawy kultury europejskiej, a pozostawia na późniejsze życie niechęć, jeżeli nie nienawiść do „niepotrzebnego, niepraktycznego balastu“ starożytnictwa. Do wykorzenienia tych mylnych pojęć, tej niechęci, do zbliżenia ducha klasycznej Hellady umysłowości współczesnych powinien się przyczyniać teatr zapomocą wystawiania genialnych utworów dramatycznych starożytnej Grecyi. Ale taka sztuka, jak „Demostenes“ p. Konczyńskiego, zdolna jest publiczności obrzydzić do reszty Grecyę i Greków z całą ich htstoryą i literaturą. I dlatego to mniemam, iż wystawianie takich sztuk mogłoby wyrządzić niepowetowane szkody, zwłaszcza że komunikaty teatralne zapraszają na „Demostenesa“ specyalnie młodzież gimnazyalną. Gdyby to odemnie zależało, zakazałbym młodzieży pójść na przedstawienie tej panoramy, zdolnej ostudzić zamiłowanie i do klasycyzmu i do teatru.

Niegdyś Mickiewicz w młodzieńczych latach próbował w formę tragedyi ująć tragiczny los Demostenesa, największego mówcy klasycznej starożytności, genialnego patryoty greckiego, który bezskutecznie nawoływał swoich współobywateli do wielkiej, rozumnej polityki narodowej, nadaremno ostrzegał ich przed niebezpieczeństwem macedońskiem, aż wreszcie zginął pod gruzami wolności Grecyi podbitej przez północnego barbarzyńcę. Temat ten, tak ponętny dla porozbiorowego poety polskiego, wydał się jednakowoż Mickiewiczowi za olbrzymim, przerastającym jego siły. Przez szereg lat borykał się z tym tematem największy nasz poeta, aż wkońcu zrezygnował zeń zupełnie.

Co było za trudne dla Mickiewicza, wydało się

Redaktorowie (z „Reichspost“, z „Oest. Bäcker-Zeitung“ i z chrześcijańsko społecznego organu „Der Bäckerarbeiter“) wcale do rozprawy nie stanęli, a adwokaci ich wykręcili się tem, że klienci ich chcą stanąć przed przysięgłymi. Cel tego wykrętu jest jasny: chcą oni doprowadzić do przedawnienia, albo do czasu znalezienia zwłok Silberera, gdyż wówczas nikt nie będzie już miał legitymacyi do skargi.

Tak wygląda „bohaterstwo“ pismaków, rzucających się na cześć nieszczęśliwego człowieka za to, że był socyalistą. Napiętnować należy perfidyę „Głosu narodu“, który w poczuciu bezkarności powtarza kłamstwa, aby je wyzyskać dla celu politycznego. Sąd o takiem postępowaniu zostawiamy opinii.

KRONIKA.

Kraków, 2 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza urządził w sezonie 1911/12 r. 124 wykłady na sali głównej, z ogólną frekwencyą 9616 osób, przeciętnie po 77 osób. W planie wykładów uwzględnione zostały rocznice Zygmunta Krasińskiego (7 wykł.), Hugona Kołłątaja (3), J. I. Kraszewskiego (3), Piotra Skargi (1), przeprowadzony został cykl: Starożytna Hellada (36 wykł.), obejmujący dzieje polityczne, literaturę, filozofię i muzykę starogrecką. P. J. Wł. Dawid poświęcił 10 wykładów psychologii, dr Bronisław Rydzewski w 10 godzinach wyłożył geologię. Poza tem wykłady były poświęcone naukom społecznym, przyrodniczym, literaturze zachodnio-europejskiej i rosyjskiej, historyi sztuki, oraz kwestyom aktualnym jak: Stosunki ziemi chełmskiej (3) p. Leona Wasilewskiego, O Persyi (2), O Chinach (3) dr Władysława Gumplowicza.

W ubiegłym roku szkolnym 1910/11 Uniwersytet Ludowy urządził o 30 wykładów więcej, a frekwencya ogólna była 18086 — o 8470 osób więcej, przeciętna była 177 — o 40 osób więcej. Przyczyną zmniejszenia się ilości wykładów i ogromnego spadku frekwencyi są fatalne warunki, w jakich tegoroczne wykłady się odbywały. Uniwersytet Ludowy nie mógł znaleźć sali, i zmuszony był urządzić wykłady w swoim lokalu przy ul. Szewskiej 16, lokalu zupełnie do tego celu nieodpowiednim. Potrzeba posiadania własnej siedziby staje się coraz bardziej naglącą, w przeciwnym razie Uniwersytet Ludowy będzie zmuszony kurczyć i ograniczać niektóre działy roboty oświatowej, jak np. kursy wieczorne, których potrzebę robotnicza ludność Krakowa coraz żywiej odczuwa i coraz liczniej na nie się zapisuje.

Na więźniów politycznych podczas mityngu protestu dnia 24 marca b. r. zostało złożone na ręce Krakowskiego Związku pomocy dla więźniów politycznych 36 K, 2 kop. i 1 pf. *Dr Z. Marek* prezes kr. Zw. pom. dla w. p.

O upaństwowienie gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego w Białej. Wczoraj wieczorem odbył się w sali Towarzystwa rolniczego „wiec obywatelski“, zwołany w sprawie polskiego szkolnictwa w Białej. W wiecu wzięło udział około 100 osób. Obecni byli posłowie do parlamentu dr Leo, dr Łazarski i Daszyński. Zagaił obrady prezes T. S. L. dr Bandrowski, poczem przewodniczącym wybrany został wiceprezydent miasta dr Szarski.

Referent prof. Wincenty Sikora przedstawił i uzasadnił rezolucyę domagającą się upaństwowienia z dniem 1 września b. r. gimnazyum i seminaryum w Białej, utrzymywanych dotąd przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, które takiemu ciężarowi nie jest w stanie nadal podołać.

W dyskusyi przemawiali pp. Konopiński, prof. Wicherkiewicz, dr Rowiński, poczem zabrał głos prezes Koła polskiego dr Leo, który przyrzekł rozpocząć akcyę w tej sprawie.

Przemawiali następnie stojałowszczyk Migdał z Białej i reprezentant związku nauczycieli pan Szado.

Ożywiła się dyskusya, gdy zabrał głos profesor Stroński, który zaatakował Koło polskie, że czyniąc ustępstwa Rusinom, nie broni interesów polskich na Śląsku.

Odpowiedział mu dr Leo, że nie jest prawdą, jakoby Koło polskie obecnie prowadziło rokowania z Rusinami, natomiast prowadziło ono takie rokowania wtedy, gdy prezesem Koła był narodowy demokrata; posłowie śląscy nie należą do Koła polskiego, a to jest szkodliwe dla spraw śląskich.

Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucyi referenta.

Szkoła nauk społeczno-politycznych w Krakowie (Wolska 13). Semestr letni rozpoczyna się w dniu 18 kwietnia i trwać będzie do 8 czerwca. Wykłady odbywać się będą codziennie, oprócz niedziel i świąt, w godzinach od 6 do 8. Zapisywać się można w kancelaryi szkoły począwszy od 15 kwietnia między godz. 5 a 7. Słuchacze proszeni są o zapisywanie się przed 18 kwietnia, ażeby był czas na załatwienie czynności kancelaryjnych.

Odmówienie wydania Rosyi. Ministerstwo sprawiedliwości odmówiło wydania Bronisława Herburta, którego Rosya oskarżała o napad na szpital w Suwałkach, dokonany celem uwolnienia rewolucyonistów. Wdrożone pod kierunkiem sędziego śledczego Gniewosza postępowanie ekstradycyjne wykazało, że napad ten nie był pospolitym rabunkiem, jak go dokumenta urzędowe rosyjskie przedstawiały, lecz był akcyą polityczną P. P. S. Obrońca Herburta dr Heski wykazał oryginalnymi aktami rosyjskimi, że współudział Herburta w tym napadzie uznał rosyjski sąd karny I. instancyi za niewykazany. Wobec tego zastosowania traktatu ekstradycyjnego do tego wypadku odmówiono.

Proces tow. dra Emila Bobrowskiego. Jak wiadomo, trybunał kasacyjny zniósł wyrok krakowskiego sądu krajowego, zasądzający tow. dra Emila Bobrowskiego na dwa tygodnie aresztu za mowę przeciw klerykalizmowi wygłoszoną na zgromadzeniu ludowem z okazyi sprawy Macocha. Z polecenia trybunału kasacyjnego odbyła się wczoraj w krakowskim krajowym sądzie karnym ponowna rozprawa pod przewodnictwem radcy Ajdukiewicza. Bronił oskarżonego tow. dr Marek. Sąd uwolnił tow. dra Bobrowskiego od oskarżenia o usiłowanie poniżenia religii, a zasądził go na podstawie § 303 na tydzień aresztu.

Z sali sądowej. W dniu 26 marca odbyła się przed tutejszym sądem powiatowym karnym rozprawa tow. Salomona Buchbindera, Pinkusa Halperna i Salomona Protera, czeladników kuśnierskich, przeciw ich pracodawcy p. Samuelowi Sprungowi, właścicielowi składu futer pod firmą „Maison de Paris“ w Krakowie o obrazę czci. P. Sprung był oskarżony o to, że w dniu 26 stycznia zelżył swoich czeladników w pracowni w ordynarny sposób. Przy rozprawie złożył oskarżony na żądanie oskarżycieli osobiście deklaracyę, w której ich przeprosił, oraz oświadczył zarazem, że nie miał zamiaru ich obrażać, a nadto zobowiązał się zapłacić koszta skargi i zastępstwa prawnego w kwocie 20 K, tudzież złożyć na rzecz Towarzystwa rygorozantów w Krakowie kwotę 10 K. Po złożeniu powyższej deklaracyi i zaciągnięciu w protokół sądowy, a dającej oskarżycielom pełną satysfakcyę, odstąpili oskarżyciele od skargi, pouczając p. Sprunga, że nie wolno bezkarnie swoich czeladników obrażać.

W teatrze „Nowości“ od 1 kwietnia zupełnie nowy program. Prócz operetki „Lumpus i Pumpus“, która cieszyła się wielkiem powodzeniem na scenach wiedeńskich, przynosi program szereg pierwszorzędnych numerów varietowych. Atrakcyą programu są występy 6 akrobatów nadpowietrznych „Andaluzya“, oraz ćwiczenia ze 150 tresowanymi szczurami. Program dopełnią numera taneczne, a mianowicie tańce 4 Kirgizek, oraz tańce maurytańskie trypolitańskiej trupy Ali-Baba.

Pożar w Pleszowie. Groźny pożar wybuchł wczoraj około godz. 1 po południu w Pleszowie w sklepie kupca Müllera. Od rury pieca zapaliła się drewniana ścianka, a od niej powała. Ogień przedostał się na strych i wkrótce cały dach stanął w płomieniach. Silny wiatr, jaki przez cały wczorajszy dzień dął, wyrywał płonące snopy i głownie, ciskając je na przyległe domy włościan. Wieśniacy spostrzegli pożar dopiero, gdy strzechy ich domostw całe stały już w płomieniach. Pożar posuwał się w kierunku wschodnim i obejmował jedno gospodarstwo po drugiem. Mieszkańcy ledwie z życiem zdołali ujść. Z narażeniem się ratowali bydło, natomiast cały martwy inwentarz i sprzęty domowe uległy pożarowi. Na ratunek przybyło 9 straży pożarnych z okolicznych wsi. Jedne zajęły się tłumieniem ognia, inne zlewały strzechy sąsiednich chat, aby je chronić przed płomieniami i głowniami. Akcya nie pozostała bez rezultatu; w godzinie ogień zlokalizowano i skupiono siły dla ugaszenia dopalających się zabudowań, pomagała w akcyi ratunkowej artylerya z fortu w Krzesławicach. Przybył także pluton krakowskiej straży, ale droga była za daleka i kiedy krakowska straż przybyła, już budynki spłonęły, straż więc zajęła się gaszeniem zgliszcz, które groziły niebezpieczeństwem. Po kilkugodzinnych trudach straż krakowska przed zmierzchem powróciła do koszar. Spaliło się 5 domostw i 4 stodoły, jedna stajnia i trzy szopy.

Adam Łukaszewski, inżynier górniczy, docent politechniki lwowskiej i zawiadowca Towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege“ zmarł wczoraj w nocy po krótkiej i ciężkiej chorobie w 36 roku życia. W zmarłym traci górnictwo krajowe najdzielniejszego przewodnika. Już jako akademik górniczy w Leoben uważany był przez kolegów jako przyszły działacz i organizator na polu asocyacyi górniczej. Jemu zawdzięczać należy inicyatywę w powołaniu do życia ogólnych zjazdów górniczych i hutniczych polskich. On powołał do życia „Związek górników i hutników polskich“ i jego „Delegacyę“, a jako sekretarz tych instytucyj poświęcał dla ich rozwoju i dodatniej działalności najlepsze swe siły. Utworzenie szkoły górniczej w Dąbrowie (zagłębie morawsko śląskie), wydawnictwo monografii zagłębia krakowskiego i innych fachowych pism — walka o akademię górniczą w Krakowie, zawiązanie polskiego Towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege“ jako

---

łatwem p. Konczyńskiemu. Z dziejów 24 lat zrobił 7 odsłon; w co drugim antrakcie uczynił przerwę 8 lat. Figury powystrzygał z papieru, ale nie tak, jak to czyni p. Karol Frycz, bo papierowe wystrzyganki p. Frycza mają swój właściwy, indywidualny charakter uchwycony w profilu; natomiast p. Konczyński powystrzygał tylko różne powiedzenia z historyi, posklejał je w dyalogi lub monologi, pododawał trochę rymów własnego wyrobu i gotowa panorama, mdła, bez wyrazu, bez odzwierciedlenia przepychu piękna i bogactwa myśli starożytnej Hellady, chociaż napakowana wszelkimi możliwymi szczegółami i szczegółikami, tak że nie brak tam nawet Diogenesa w beczce, który jednakowoż błaznuje, zamiast z latarką szukać człowieka; w panoramie p. Konczyńskiego z pewnością by go nie znalazł...

Papierowych postaci nie zdołała ożywić gra artystów. P. Józef Węgrzyn w roli tytułowej ucharakteryzował się doskonale i grał wybornie, ale cóż mógł poradzić, skoro autor w scenie kulminacyjnej kazał mu wygłosić parę wyjątków z autentycznej mowy Demostenesa, wyjątków, które absolutnie nie mogą wywołać tego wrażenia, jakie wywołała cała mowa. Jak do obrazu malarz nie może wlepić autentycznej figury, lecz musi ją namalować, tak w dramacie powinien był sam napisać mowę wzorem Szekspira, który skomponował mowę Antoniusza, nie zaś przytaczać wyjątki.

Niewdzięczne miał również zadanie p. Stanisławski jako Eschines, przeciwnik Demostenesa; wybitny ten artysta miał rolę, z której niepodobna było coś zrobić.

Wkońcu jeszcze uwaga o chórze. Po wystawieniu Edypa przez Reinhardta powinno się było nawet dla laików, jak np. dla autorów dramatycznych i reżyserów, stać jasnem znaczenie chóru w greckiej tragedyi. P. Konczyński poszedł jednak za tradycyą, opartą na mylnem pojmowaniu chóru greckiego, a reżyserya z takim chórem nie mogła zrobić nic innego, jak tylko kazać mu sylabizować monotonnie. To uroczyste stękanie chóru stało się również jednym z nałogów krakowskiej sceny, z którym czasby już zerwać. W przedstawieniach Reinhardta chór wywołuje wstrząsające wrażenie, w teatrze krakowskim — znudzenie.

polskiej spółki, powołanej do wykonywania wszelkich w zakres górnictwa wchodzących robót technicznych w kraju i za granicą — są jego dziełem.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w Krakowie, ul. św. Marka 27, we środę dnia 3 kwietnia o godz. 3 po południu.

Sprzedaż gruntów pofortyfikacyjnych. Termin do wnoszenia ofert na kupno gruntów pofortyfikacyjnych przedłużono do 1 maja. Do sprzedania przeznaczono na razie grunta między ul. Krowoderską a Długą i między ul. Smoleńsk a Zwierzyniecką.

Grunta między ul. Krowoderską a Długą tworzą dwa bloki, mające 26 parcel o przeciętnej wielkości 150—200 sążni kwadratowych. Przeważna część tych parcel ma front na południe. Mogą na nich stanąć czteropiętrowe kamienice. Grunta te położone są w pobliżu dworca towarowego. Część parcel znajduje się na naturalnym gruncie, część mniejsza na nasypanym.

Grunta między ul. Smoleńsk a Zwierzyniecką składają się z 4 bloków, mających 55 parcel o przeciętnej wielkości 100—200 sążni kwadratowych. Większa część tych parcel zwróconą jest ku wschodowi i zachodowi, mniejsza część ku północy i południowi.

Ponieważ Rada miejska uchwaliła zakupno toru po kolei obwodowej, przeto zaraz po podpisaniu kontraktu tego kupna z wojskowością gmina przystąpi do burzenia toru. Plany i sprawozdania o tych gruntach wyłożone są w budownictwie miejskiem. Codziennie zwiedza je od 25 do 30 osób.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11 — 1 i od 4 — 9 codziennie. Biuro otwarte od 5 — 7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.
Wtorek: „Demostenes".
Środa o godz. 6 wieczorem: „Irydyon" i „Nieboska komedya" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).
Czwartek: teatr zamknięty.
Piątek: teatr zamknięty.
Sobota: teatr zamknięty,
Niedziela po południu: „Pak Geldhab".
Niedziela wieczór: „Szklanna góra".
Poniedziałek po południu: „Nerwowa awantura".
Poniedziałek wieczór: „Legion".
Wtorek: „Paweł I.".
Środa: „Ulubieniec kobiet".

Nowiny lwowskie.

Ukraińscy studenci w areszcie. Wczoraj rano zgłosili się zasądzeni w procesie 101 ukraińscy studenci: Mikołaj Zaliźniak i Osyp Ochrymowicz celem odsiadywania kary. Listy wolno im odbierać raz na miesiąc.

Rozprawa w sprawie Banku parcelacyjnego rozpocznie się 11 b. m. w dużej sali sądowej za biletami, które wydaje przewodniczący rozprawy radca Lewicki. Osobne bilety otrzymają sprawozdawcy dziennikarscy. Rozprawa toczyć się będzie od 9 rano do 2 po południu. W pierwszym dniu wylosowana będzie ława przysięgłych i odczytany obszerny akt oskarżenia.

Złodzieje w gmachu sądowym. Ubiegłej nocy dostali się złodzieje do kancelaryi zarządu domu więziennego przy ul. Batorego, znajdującej się na parterze. Mieści się tam kasa wertheimowska, w której zazwyczaj jest niewiele pieniędzy. Około godziny 1 nadeszła warta i spłoszyła złodziei, którzy umknęli przez mur, a następnie przez halę targową. Złodzieje rozbili tylko biurko i wcale się nie obłowili.

Z kraju.

Wybór uzupełniający do sejmu. Wczoraj odbył się uzupełniający wybór posła z gmin wiejskich powiatu żydaczowskiego w miejsce ks. Senyka, który mandat złożył. Głosowało 164 wyborców. Kandydat partyi ukraińskiej ks. Ostap Niżankowski, dyrektor krajowego Związku mleczarskiego w Stryju, otrzymał głosów 90, ks. Senyk (moskalofil) 74. Wybrany ks. Niżankowski.

Echo strejku studentów ruskich. Do „Gazety lwowskiej" donoszą z Tarnopola: Wczoraj nie przybyli na naukę uczniowie gimnazyum ruskiego. Po dwudniowym oporze ulegli oni namowom akademików ruskich, którzy w liczbie 20 przybyli do Tarnopola.

W Przemyślu ogłosiła Rada szkolna krajowa zamknięcie gimnazyum ruskiego aż do dalszego zarządzenia. Rozporządzenie to wydane zostało na skutek ostatnich wypadków podczas demonstracyi strejkowej, kiedy uczniowie wymusili na dyrekcyi zakładu rozpuszczenie klas, które nie przerwały nauk. W sprawie tych demonstracyj i zachowania się studentów odbyła się w sobotę konferencya grona nauczycielskiego, w której wziął także udział reprezentant krajowej Rady szkolnej, radca Majchrowicz. Wczoraj o godz. 10 odbyła się w tej sprawie druga konferencya grona nauczycielskiego. Młodzież, zgromadzona o godzinie 7·45 przed budynkiem szkolnym na rekolekcye, zastała bramę zamkniętą, a nad bramą ogłoszenie reskryptu Rady szkolnej. O godz. 9 rozdano uczniom legitymacye i karty kolejowe, poczem młodzież spokojnie rozeszła się do domów. Nowe wpisy będą prawdopodobnie ogłoszone po świętach.

Ze Śląska.

Wybory w Sibicy. Odbyte we wtorek 26 marca wybory gminne w Sibicy, koło Cieszyna, wypadły na korzyść Niemców i ślązakowców. W trzeciem kole nieznaczną większością głosów przeszli „ślązakowcy"; w drugiem lista polska; w pierwszem Niemcy. Ślązakowcy są partyą niemiecką, więc dwa koła znajdują się w ręku wrogów naszych i ci mają większość. Ślązakowcy i Niemcy terroryzowali wyborców trzeciego koła w najbrutalniejszy sposób. Osławiony pisarczyk, Szczygieł strzelał nawet z rewolweru do przeciwników, rozlepiających kartki ulotne. Tylko temu terrorowi zawdzięczają „ślązakowcy" zwycięstwo w trzeciem kole. Sibica jest ową gminą, którą były wydział gminny rzucił na pastwę „Schulvereinu".

Ze świata.

Samobójstwo z obawy przed obłąkaniem. Szef sekcyi we wspólnem ministerstwie skarbu Henryk Dobra popełnił samobójstwo z obawy przed obłąkaniem.

Dramat rodzinny. W Sztutgarcie rozegrał się straszny dramat rodzinny. Murarz Dash przeciął swojej śpiącej żonie gardło scyzorykiem, poczem zamknął troje swoich dzieci w izdebce, w której rozniecił ogień. Na krzyk dzieci nadbiegli sąsiedzi, zagasili ogień i wyratowali je. Dash tymczasem powiesił się, jego żona skonała.

Zamach na kapitana. W Wiedniu forysic Franciszek Danker dał do kapitana 94 pułku piechoty Edwarda Goldmana dwa strzały, a potem strzelił do siebie. Strzały do kapitana chybiły, Danker jest ciężko zraniony. Motywem czynu była zemsta za to, że wskutek skargi kapitana został odwołany napowrót do pułku.

Udaremniony zamach bandytów w Paryżu. Policya, która wczoraj umyślnie czuwała w czasie, kiedy posłańcy kasowi podejmują większe sumy, uwięziła po południu dwa indywidua imieniem Prevot i Coulond. Znaleziono przy nich młotki i nożyczki do przecinania rzemieni. Mieli oni zamiar napaść i zabić posłańca kasowego „Banque de France", który miał ze sobą przeszło milion franków w czekach i wekslach, a 50.000 franków gotówką.

Zbrojny napad w kopalni. Na kopalnię Annińską, w okręgu taganroskim, dokonano napadu zbrojnego, przyczem podczas wymiany strzałów zranione zostały cztery osoby i wybuchnęły bomby. Napastnicy zbiegli.

Kapitan Scott na biegunie południowym. Dzienniki londyńskie donoszą, że na pokładzie okrętu „Terra Nova", który przybył do Nowej Zelandyi, niema kapitana Scotta. Oświadczył on załodze, że jedną zimę przepędzi w okolicach bieguna południowego.

Milionowe oszustwa w banku. Z Paryża donoszą: Z powodu skarg o oszustwa, dokonano rewizyi w biurach banku Joany'ego. W kasie znaleziono 4000 franków. Deficyt wynosi kilkanaście milionów. Joany'ego uwięziono.

TELEGRAMY

z dnia 2 kwietnia.

Zwołanie delegacyi.

Wiedeń. W kołach politycznych słychać, że delegacye zwołane będą z końcem kwietnia na nadzwyczajną sesyę dwu lub trzydniową, aby załatwić nowe sześciomiesięczne prowizoryum.

Zmiany w ministerstwie spraw zagranicznych.

Wiedeń. W austryacko-węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych nastąpiły zmiany na wyższych posadach. Dotychczasowy zastępca ministra, pierwszy szef sekcyi bar. Müller, mianowany został ambasadorem w Tokio, a pierwszym szefem sekcyi został bar. Macchio.

Ze stronnictw czeskich.

Praga. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego czeskiego wolnomyślnego stronnictwa narodowego (młodoczechów), na którem wybrano przewodniczącym posła Kramarza w miejsce zmarłego dra Skardy. Dr Kramarz złożył sprawozdanie z sytuacyi politycznej i o przebiegu akcyi ugodowej czesko-niemieckiej; sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Wstrzymanie koncentracyi wojsk rosyjskich.

Konstantynopol. Rada ministrów otrzymała telegram od ambasadora tureckiego z Petersburga, donoszący o wstrzymaniu koncentracyi wojsk rosyjskich.

Strejk górników w Ameryce.

Cleveland. (Ohio). 400.000 górników zawiesiło pracę.

Powrót górników angielskich do pracy.

Londyn. (B. Reutera). Telegramy z kopalni donoszą, że pracę już w większej części podjęto.

Strejk krawiecki w Berlinie.

Berlin. Strejkujący krawcy odrzucili propozycyę zgody.

Krwawa zgromadzenie wyborcze.

Belgrad. Jak z Negotin donoszą, odbyło się w Prachowo zgromadzenie wyborcze z przebiegiem krwawym. Podczas mowy b. staroradykalnego posła, a obecnie kandydującego na program młodoradykalny b. podpułkownika Piotra Micicza, jeden z chłopów zawołał: „Kłamiesz, morderco!" Gdy Micicz uderzył go w twarz, chłop ze stołkiem rzucił się na niego. Micicz wydobył rewolwer i strzelił, raniąc dwóch chłopów. Z trudnością zapobieżono dalszemu rozlewowi krwi.

Usunięcie patryarchy ormiańskiego.

Konstantynopol. Przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości i wyznań odczytał w patryarchacie ormiańsko-katolickim wobec członków ormiańskiego zgromadzenia narodowego pismo wielkiego wezyra, usuwające patryarchę Tercyana i wzywające do wyboru. zastępcy. Duchowni ormiańsko-katoliccy nie byli przy tem obecni, bo przed południem delegat papieski zawiadomił ich, że każdy, kto weźmie udział w wyborze zastępcy, zostanie obłożony ekskomuniką. Tercyan opuścił pałac i udał się do pobliskiego seminaryum. Zachowa on tytuł „katolikosa". Słychać, że gdyby Tercyan nie był odwołany do Rzymu, rząd go wydali.

Rosya w Persyi.

Teheran. (B. Reutera). Rosyanie zbombardowali w Meszed moszeę, do której schroniła się grupa uzbrojonych ludzi. Jak przypuszczają, byli to zwolennicy b. szacha.

Powstania w Meksyku.

Berlin. (B. Wolffa). Z oficyalnego źródła meksykańskiego prostują rozpuszczane z Nowego Jorku wiadomości, jakoby prawie cała republika znajdowała się w niepokoju. Wiadomość o walce z powstańcami koło Chichuachua jest nieprawdziwa. Rząd jest silny i popierany przez opinię publiczną.

Pamiętajcie o funduszu prasowym „Naprzodu"!

Przy każdej sposobności zbierajcie Szanowni Towarzysze na fundusz prasowy, na zabawach, zebraniach towarzyskich, na wszelkich zgromadzeniach itp.

O reformy wojskowe.

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona w parlamencie 21 marca w dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi.

(Dokończenie).

Jest to stałą regułą, prawie bez wyjątków, że straty w oficerach są nieraz dwa razy większe, niż w żołnierzach. W Rosyi np. liczba oficerów była zawsze niewystarczającą, mimo że nie cała armia stała w ogniu. Stały brak oficerów w rosyjskiej armii wynosił 25% i wzrastał po wielkich bitwach przy piechocie aż do 50%, a nawet do 60%. U Japończyków było to samo. Po Mukdenie armia rosyjska wykazywała brak 3.586 oficerów piechoty i aż do zawarcia pokoju trwał ten brak w wysokiej mierze, albowiem przy zawarciu pokoju brakowało w armii rosyjskiej 26·4% oficerów. Wtedy zastąpiono ten brak podoficerami, zrobiono 2059 podoficerów oficerami. Jak wyraża się historya tej wojny o dzielności i wojennem znaczeniu tych podoficerów? Generał Kuropatkin, komendant pierwszej armii, chwali tych

oficerów, wyszłych z podoficerów.

Wskazuje on na to, że z 680 takich oficerów zabito na placu boju 192, a więc ponad 28%. A wiemy, że procent ten wynosi za cały rok nie 28 ale 33. To byli więc dzielni ludzie, którzy nie bali się w obliczu śmierci walczyć, poświęcić się i paść na polu bitwy. I to jest wartość wojenna oficera, oczywiście nie oficera sztabowego, ale oficera liniowego, to jest miara wojennej wartości. Tę miarę osiągnęli wspaniale oficerowie z podoficerów.

A teraz posłuchajmy, co mówi cytowana już wojenno-historyczna komisya. Mówi ona: „Słaba strona tych podoficerów dotyczy tylko czasu pokoju, mianowicie towarzyskich form“. (Poseł tow. Leuthner: Zdolność salonowa!). Naturalnie, jako oficerowie salonów byli oni złymi. „Podczas wojny jednak byli oni w stanie zastąpić z dobrym skutkiem młodszych oficerów i byli znakomitymi pomocnikami komendantów kompanij“. A to jest dla kompanii najważniejsze.

Ale, panowie, nasza armia jest stałem wojskiem, jest niestety instrumentem pokojowym i w naszej armii będą oficerowie strasznie kręcić nosem nad moim projektem, nie będą w możności z nim się zgodzić. Co? Z niższych szarży zrobić oficera? To przechodzi ich pojęcia, ale można się spodziewać, że te fałszywe pojęcia ustąpią wobec majestatu śmierci. Majestat wspólnej śmierci żołnierza i oficera na polu bitwy wobec nieprzyjaciela jest większy, niż feudalna różnica stanu, która jest wszystkiem dla szlacheckich i półszlacheckich oficerów austryackich. Ale naszej armii nie prowadzi się na wojnę lecz używa się przy

wyborach, strejkach, demonstracyach głodowych

(Żywe potakiwania), a jeżeli dobrze idzie, to do uroczystości Jordana i Bożego Ciała. Mamy, dzięki Bogu, armię pokoju, mamy armię, która bardzo wiele kosztuje, ale nie wiemy, czy ona obroni się podczas wojny czy nie. (Poseł tow. Forstner: Jak w Ottakringu!). Tak, jak w Drohobyczu, w Ottakringu, w Czechach i wszędzie! Dostarczamy rekrutów przeciw sobie samym, a nie przeciw Rosyi. Nie będę wchodził przy pierwszem czytaniu w szczegóły, za daleko by ono nas zaprowadziło.

Przechodzę do drugiego ograniczenia, a mianowicie do kawaleryi. Tu znowu tworzy się legenda, która jest bez rozważenia sprawy podzielana przez takich znawców, jak profesorzy gimnazyalni, lekarze i tym podobni (Wesołość), którzy mówią: kawalerya? Naturalnie! Jeżdżenie jest przecież czemś, to nie może być przygotowanem w dwóch latach itd. (Wesołość). Przy konnicy leży cały punkt ciężkości w mądrem obliczeniu wyższych oficerów.

Kawalerya nie potrzebuje żadnych rezerw, ona ma bardzo małe rezerwy i myśli się nad tem, co można odstąpić jeszcze przy tych małych rezerwach piechocie, jeżeli tworzy się rezerwę dla kawaleryi? Mówi się więc, że

kawalerya będzie służyć 3 lata

i nie troszczy się o krzywdę, jaką się wyrządza żołnierzom, nie troszczy się o zdania fachowców.

Teraz pozwólcie mi panowie na zupełnie powierzchowną i krótką analizę, która jednak jest w stanie zaznaczyć przebieg myśli i moje plany w komisyi. Kawalerya ma najmniejsze straty w całem wojsku i to nieproporcyonalnie małe, że wywołują zdumienie.

Posłuchajcie panowie interesujących cyfr z ostatniej rosyjsko-japońskiej wojny, mamy tu piechotę, kawaleryę i artyleryę. W bitwie pod Wafangu straciła 3 dywizya 397 piechurów, 36 artylerzystów i 10 kawalerzystów; 4 dywizya 354 piechurów, 1 artylerzystę, ani jednego kawalerzysty; 5 dywizya 296 piechurów, 16 artylerzystów i 1 kawalerzystę. Później mamy tu jeszcze brygadę kawaleryi i brygadę artyleryi i widzimy, że artylerya straciła 65 ludzi, a cała brygada kawaleryi tylko 2 ludzi, tak, że w bitwie pod Wafangu te 3 dywizye i 2 brygady straciły 1020 piechurów, 118 artylerzystów i 13 kawalerzystów.

Ten sam stosunek zachodził w bitwie pod Taszitszao i w bitwie pod Mukdenem, gdzie 4 dywizya straciła 17.176 piechurów, 758 artylerzystów i 45 kawalerzystów. Także samodzielnie operująca dywizya kawaleryi ma bardzo małe straty w stosunku do piechoty. Weźmy największe cyfry, to widzimy, że w bitwie pod Szaho rosyjska armia w liczbie 204.000 piechoty straciła 39.000 ludzi, a kawalerya w liczbie 17.000 ludzi straciła 381 ludzi.

Straty piechoty wynoszą 20%, straty wielkiej masy kawaleryi 2%, a więc 10 razy mniej, niż w piechocie.

Z tego powstaje ta mała rezerwa i powstają pozorne argumenty o konieczności tresury końskiej itd. Ale dlaczego mamy nieujeżdżone konie oddawać rekrutom, albo nawet służącym dwa lub trzy lata żołnierzom przy kawaleryi do tresowania, dlaczego właśnie ci mają to robić, którzy do tego nie są powołani i nie mają do tego zdolności? Przez zaasenterowanie do kawaleryi nie staje się nikt wrodzonym ujeżdżaczem koni! Dlaczego nie ma się tu przedsięwziąć pracy przygotowawczej, dlaczego wysłużeni podoficerowie od kawaleryi, a więc fachowcy i ujeżdżacze nie mają przygotować koni z wielkim pożytkiem dla samej kawaleryi i dla służących dwa lata żołnierzy? Coś podobnego, zdaje mi się, zamierzono — nie wiem, czy już przeprowadzono — we Włoszech, a włoska kawalerya jest nie najgorszą.

Dalej, panowie, możnaby utworzyć rezerwę kawaleryi i możnaby bardzo dobrze tę rezerwę użyć. Cała masa kawaleryi trzymałaby się nieprzyjaciela bez straty dla niewojennej służby, a rezerwa kawaleryi weszłaby w służbę tak zwanych wyższych komend i sztabów i pełniłaby służbę ordynansową wyższych komend. Nie straconoby w ten sposób ani jednego kawalerzysty i w ten sposób zniosłoby się służbę ordynansową. Oczywiście wyżsi komendanci i sztabowcy są wyposażeni bardzo hojnie w ordynansów, podczas pokoju mają oni

całą masę sług i ordynansów.

Tę liczbę ordynansów należałoby podczas pokoju ograniczyć, a wyżsi komendanci mogliby się zadowolić mniejszą ilością ordynansów. Tu macie panowie najpiękniejsze rozwiązanie tej sprawy, zaprowadzenie także przy kawaleryi dwuletniej służby wojskowej. Jeżeli nie dalibyście się przekupić przywilejami, któremi hojnie się obdziela agrarnych i burżuazyjnych posłów, którzy krzyczą „niech żyje armia“ z entuzyazmu nad dobrodziejstwami dla ich syneczków i braciszków, jeżeli parlament chciałby spełnić swój obowiązek, to mogłaby być dwuletnia służba wojskowa bardzo łatwo przeprowadzona także przy kawaleryi. (Potakiwania).

Teraz panowie przychodzę do trzeciej ważnej sprawy, do kwestyi wysokości zamierzonego kontyngentu rekruta. Jest to wzrost prawie o 77.000 ludzi, jakiego żądają od nas. Ależ panowie, dlaczego mamy uchwalić tak wysoką cyfrę, ponieść tak wielkie i kosztowne ofiary, jeżeli już w dzisiejszej armii mamy tysiące i dziesiątki tysięcy żołnierzy, którzy nic nie mają wspólnego z wojną, którzy jako żołnierze, jako wojacy, bywają przedmiotem znęcań, upokorzeń i śmiechu?

Myślę tu o pucerach, którzy zamiast przygotowywać się do wojny

bawią dzieci i prowadzą psy na spacer

i chwilowo zastępują mamki. (Wesołość). (Poseł tow. Leuthner: Jest ich 10.000!) Przy 30.000 oficerów? Jest ich ponad 12.000.

Później weźmy pod uwagę żołnierzy odkomenderowanych: 5000 odkomenderowanych do sztabów, szpitali i sądów. Do czego, na miły Bóg, używa się żołnierzy? Czy nie możnaby bardzo dobrze użyć do tego nie żołnierzy lub wysłużonych podoficerów? (Okrzyk: Ale koszta!) Co się tyczy kosztów, to powiadam: Jeżeli mam płacić, to nie chcę płacić na ordynansa dla oficera, lecz na żołnierza, który ma bronić mnie, moją ojczyznę i narodowość. (Żywe potakiwania i oklaski. — Przerywania).

Możecie się śmiać, ile chcecie; jest to rzeczą niesłychaną, żeby nasi synowie zamiast uczyć się sztuki wojennej, stawali się niańkami. To są haniebne nadużycia (Żywe potakiwania i oklaski) i potrzeba do tego braku charakteru niektórych posłów (Nowe żywe potakiwania i oklaski), którzy nie wiedzą, jakiej zbrodni dopuszcza się na młodych rekrutach, na synach ludu, gdy zmusza się ich do niewolniczej służby nie w rzemiośle wojskowem, lecz rzeczywiście do czyszczenia naczyń nocnych.

Dziś już mamy komisye asenterunkowe, które asenterują chorych rekrutów; chorych ludzi musimy asenterować, aby gospodarstwo naturalne armii (Żywe potakiwania i oklaski), aby średniowiecze ze swoim brakiem woli i ślepem posłuszeństwem żołnierza zrobić przedmiotem najhaniebniejszego wyzysku, gdyż te odkomenderowania są wszystkiem pod każdym względem.

Ale idźmy dalej. — Mamy jeszcze wojskową policyę we Lwowie, Przemyślu i Krakowie. To są także tysiące rekrutów. (Poseł dr Diamand: A dozorcy więzień w Wiedniu!). Tak, dlaczego żołnierz ma być policyantem? Przez cud chyba. Ale to nie kole panów w oczy. Nie badacie kontyngentu rekrutów i nie mówicie: Nie możemy utrzymywać **20.000 ludzi**, którzy straceni są dla wojny, którzy w wojnie przedstawiają najbardziej zdemoralizowaną część armii.

Teraz panowie nie tak łatwo pogodzimy się co do proponowanych cyfr. Będziemy zwalczać kontyngent i to ze słusznych przyczyn.

Panowie! Pozwólcie mi jeszcze powiedzieć kilka słów o korpusie oficerskim. Chcę wskazać na to, jak ważną rolę odegrają oficerowie w przyszłej wojnie.

Wskazałem na to, że jednem z najważniejszych zadań wychowania wojennego jest zasymilowanie dla celów wojskowych, dla celów bojowych w połowie lub zupełnie cywilnego kontyngentu rekrutów i rezerwistów. Teraz wyobraźcie sobie panowie austryackiego oficera jako wychowawcę! Już ze strony konserwatywnej i militarnie usposobionej Izby poseł dr Kozłowski skonstatował, że oficerowie są obcy światu, że oficerowie nie obcują ze społeczeństwem, że są w sobie zamknięci, że jest to pewnego rodzaju zuchwały zakon w pośrodku współczesnego społeczeństwa i sztucznie stworzony przez różnice. A więc oficerowie są obcy światu, ale są także

obcy ludowi.

Oficerowie i robotnicy, oficerowie i chłopi nie mogą siedzieć na tej samej ławce pod groźbą utraty stopnia oficerskiego. Przypomnijcie sobie panowie jak to pewien oficer w Austryi stracił stopień oficerski, ponieważ orał, ponieważ szedł za pługiem. To jest konsekwencya tej feudalnej kasty oficerskiej. Tak boją się sproletaryzować. (Przerywania). Ale w Austryi są także wypadki, że oficerowie są obcy językowo. Panowie, nie macie pojęcia, co to znaczy, gdy oficer, nie znający języka pułkowego, przychodzi do obcego mu języ-

kiem pułku. To jest nieszczęście! Słyszę od znajomych, którzy służyli jako rekruci, niesłychane dowcipy, które jednak odpowiadają prawdzie — o strasznym języku, którym ci biedni oficerowie mówią. Panowie, oficer bywa wyśmiany poza plecyma, gdy robi tak niesłychane błędy językowe, że są one w stanie wprawić w ruch przeponę brzuszną. (Poseł dr Diamand: To są wspaniałe kwiatki kasarniane!) Tak jest. I taki oficer ma wyrobić światopogląd żołnierzom! To jest wykluczone. Nasze pułki są oparte na zasadzie terytoryalnej i byłoby największem zadaniem armii podczas wojny starać się o oficerów danej narodowości, aby otrzymać odpowiednią ilość nie obcych ludowi, nie obcych językiem i narodowością oficerów. Dziś jest

przepaść między oficerami a żołnierzami.

Tę przepaść pogłębia jeszcze z całą świadomością ta ustawa.

Poza tem należałoby podnieść jeszcze jako pewną stronę korpusu oficerskiego to, że gardzi on tak zwanymi „cywilami“ — „Ziwilbagage“. (Wesołość). Setki razy musimy się skarżyć w parlamencie i pismach na różne wykroczenia, których oczywicie nie chcę uogólniać, lecz wciąż i wciąż słyszymy wyzwiska: „Czeskie psy!“ „Polskie świnie!“ „Ruskie świnie!“ Jest to sobie taka mowa potoczna w armii pomiędzy oficerami. (Wesołość). Nie prowadzi to bynajmniej do zapału podczas wojny i tacy wyżsi komendanci, którzy tego nie rozumieją, zasługują na to, by ich napędzono (Oklaski), oznacza to wszystko bowiem najgorsze przygotowanie do wojny. Płazowaniem nie da się dzisiejsze wojsko pędzić do walki (Bardzo słusznie!), gdyż jest tak rozprószone, że powinno być ideałem żołnierza, by zupełnie sam sobie wystarczał. (Poseł tow. David: Wówczas oni stają się porządniejszymi!). Tak, ja wiem, że wówczas każą grać „Jeszcze Polska nie zginęła“, „Kde domov mój“, a nawet „Wacht am Rhein“ (Wesołość). Ale, proszę panów, nasze czasy są nastrojone sceptycznie i krytycznie, i dopóki nie doszło do poważnych starć potęg militarnych, musimy my, posłowie, zająć się tą sprawą, zanim uchwalimy podatek krwi lub budżet.

Największego jednak spustoszenia dokonało w korpusie oficerskim pojęcie wojska stałego. Jest to armia, która z pogardą spogląda na rezerwistów i rekrutów, a więc przewrotność, której nie powinien żywić człowiek, który przygotowuje się do nowoczesnej wojny. Już podnosiłem, że rezerwiści i rekruci stanowią najważniejszą część wojska podczas wojny. Idźcie teraz, panowie, do rezerwistów, a będziecie słyszeli słowa z ust oficerów: „Reservistenpack“ i „Reservistenbagage“, skierowane do ludzi, którzy służą jako rezerwiści. Są oni

traktowani jak świnie,

są wyzywani. Należy do dobrego tonu w armii uważać się za coś innego niż rekruci i rezerwiści — to jest najszkodliwszem, co może być, to jest u nas aktualnością, to jest faktem.

Bardzo interesującem jest także, jakie pojęcia o polityce, ruchu narodowym, robotniczym itd. mają oficerowie. Panowie! Chcę was na końcu trochę rozweselić; pozwólcie mi, że powołam się na bardzo poważną broszurę pewnego oficera: „Nasze wojskowe położenie i reformy wojskowe“. (Poseł tow. Leuthner: Bardzo poważna broszura!). Tak jest, bardzo poważna broszura — to jest ważnem do skonstatowania, że nie jest ona wynikiem jakiejś swawolności, lecz oddaje poglądy bardzo wielu oficerów. A teraz posłuchajcie, co ten oficer mówi o inteligencyi. (Czyta):

„Historya o pruskim nauczycielu — mówi on — który miał wygrać bitwy, ma tylko częściowo słuszność. Oficerowie, dowódcy muszą być dzielnymi umysłowo ludźmi i uczyć się nieco prawa; także u podoficera inteligencya jest potrzebną, ale u zwykłego żołnierza jest ona korzystna tylko pod warunkiem, że idzie w parze z dzielnością charakteru (Wesołość) i powagą usposobienia, to znaczy, żołnierz ma być przedewszystkiem dzielnym, a obok tego inteligentnym“. (Wesołość).

To znaczy albo-albo — żołnierz może być głupim, jeżeli tylko jest dzielnym.

A polityczne pojęcia, które ten człowiek podaje jako wzór, są bardzo ważne dla dwuletniej służby. (Poseł Leuthner: Ten człowiek był przecież w kompanii!). Tak jest. Mówi on o dwuletniej służbie (Czyta):

„Już samo skonstatowanie, że prawo do dwuletniej służby nie zrobi rekrutów skromniejszymi ani o jotę, a z drugiej strony ich wykształcenie musi iść z całym pośpiechem, musi wykluczyć możność powierzenia wykształcenia niedoświadczonym i jeszcze nieukończonym podoficerom. Z trudem usunięte

bicie żołnierzy odżyje

niewątpliwie w jeszcze większej mierze, a niemniej nieludzkie kary za nadużycia wzrosną w nieskończoność“.

To jest bardzo ważne ostrzeżenie, abyśmy my, posłowie ludowi, uważali, żeby wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej nie nastąpiło przez rózgi.

Wspaniałe są jego poglądy polityczne. Posłuchajcie panowie. (Czyta):

„Musi się zważyć, że wszyscy ci młodzieńczy bohaterowie noża, wagabundy, uprawiający nierząd itd., o których czynach pełne są pisma, a teraz — wszyscy omladyniści, obrażający majestat, anarchiści itp., jak tylko staną się żołnierzami, wpłyną nadzwyczajnie demoralizująco na swych kolegów“.

Teraz wspomnę o niedawnym czasie, kiedy omladynista był ministrem skarbu; zmarły Kaizl był przecież przywódcą Omladyny (znana swego czasu z procesu organizacya czeskich anarchistów. Przyp. Red.); nie wiem, czy on wpłynął demoralizująco na swych kolegów w gabinecie. (Przerywania). Może być, zupełnie słusznie. Ale to zestawienie uprawiających nierząd z obrażającymi majestat nie jest pochlebne dla majestatu. Mówi dalej (czyta):

„Obowiązek nadsługiwania powinien być zniesiony, byłoby to wskazanem, gdyż są rzeczywiście indywidua, które przedkładają

wygodniejsze życie w kryminale nad służbę przy wojsku“.

(Wesołość).

Teraz wyobraźcie sobie, panowie, służbę przy wojsku. (Poseł Haller: To jest jednak słuszne!). To jest słuszne, pan byłeś także oficerem, panie Haller.

Teraz jeszcze kilka słów o tem, gdzie autor ostrzega przed wpadnięciem do narodowego strumienia, w którym znajduje się już pan poseł Kozłowski. Oficer mówi (czyta):

„Więcej jeszcze niż dawniej w czasie obecnym, kiedy rozkołysały się fale narodowe, przykazaniem mądrej ostrożności i utrzymania państwa powinno być, aby w dzisiejszej austryacko-węgierskiej armii, dumnej spadkobierczyni wielowiekowej przesławnej przeszłości, nie występować z myślami, że jej części służą tylko do tego, aby bronić ojczystej ziemi i narodowości, lecz w przeciwieństwie — on mówi w przeciwieństwie, to jest w przeciwieństwie do ojczystej ziemi i narodowości — pogłębiać świadomość w sercach wszystkich żołnierzy, że wszyscy członkowie siły zbrojnej mają w pierwszej linii za zadanie, pod dewizą swego najwyższego wodza „viribus unitis“, służyć mu i strzedz potęgi i wielkości wspólnej ojczyzny“.

To przypomina austryackie konsorcyum pana Stürgkha. U pana Stürgkha jest jednak wyrażone w zwykłej formie.

To są obrazki poglądów i sposób myślenia niektórych oficerów. Co mnie utrzymuje w smutnej pewności, że austryacki korpus oficerski nie dorósł do swego zadania, to ustęp

o znęcaniu się nad żołnierzami.

Znęcania nad żołnierzami są smutnem świadectwem impotencyi i niezdolności korpusu oficerskiego. (Żywe potakiwania i oklaski). Nie będę wchodził w tej chwili w szczegóły, chcę tylko wskazać na to, że w komisyi postawiono cały szereg wniosków i że oczywiście jesteśmy stanowczo przeciwni tym przedłożeniom w takiej formie. Dla nas te przedłożenia są nie do przyjęcia i będziemy je zwalczali. (Żywe potakiwania i oklaski).

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo centralnej organizacyi tytoniowych w Krakowie przy wyborach do Kasy chorych. We czwartek 28 marca odbyły się wybory do Kasy chorych w krakowskiej fabryce tytoniu. Przeciw liście kandydatów organizacyi centralnej postawiła klerykalna organizacya swoją listę. Wybory zakończyły się sromotną klęską klerykałów! Na 955 głosujących lista kandydatów organizacyi centralnej otrzymała głosów od 755—675, zaś lista klerykalna od 170—144.

Gdzież więc hymny pochwalne „Myśli suchotniczej“. Mimo szalonej agitacyi ze strony klerykałów, całej masy odezw i kartek ponieśli oni klęskę, która wobec znikomej ilości głosów, jaka padła na nich, dowodzi, jak wiele prawdy jest w tych szumnych artykułach ich organów.

Dziwnem wydaje się postępowanie w tej sprawie dyrektora fabryki p. Seeligera. W myśl regulaminu fabrycznego, dyrektorowi fabryki przysługuje prawo powołania do zarządu Kasy również sześciu członków. I oto p. Seeliger powołał czterech z listy klerykałów, którzy przepadli przy wyborze! Dyrektor foruje klerykałów; dotąd robił to tajemnie, a teraz jawnie stanął po stronie klerykałów. Zamiast dbać o spokój w obrębie fabryki, sam dyrektor rzuca rękawicę niezgody, powołując do zarządu ludzi, przeciw którym oświadczył się ogół przy wyborze. Panie dyrektorze, organizacya centralna zawsze stać będzie na straży dobra ogółu robotników tytoniowych i nie przeszkodzą temu manekiny pańskie! Klerykali po klęsce winni sobie zaśpiewać: „Bo nam do boju siły brak“!

Baczność torowi kolejowi! Doszło do wiadomości centralnej organizacyi kolejarzy, że niektóre jednostki wśród torowych galicyjskich, chcąc panujące wśród torowych — z powodu niespełnienia przez rząd ich postulatów — rozgoryczenie wykorzystać w sposób podstępny do walki przeciw organizacyi, rozwijają na własną rękę wśród torowych pokątną a warcholską agitacyę za stworzeniem jakiejś odrębnej organizacyi torowych. Że w agitacyi tej, uprawianej także listownie, roi się od różnych nieskontrolowanych bajek i kłamliwych zarzutów przeciw organizacyi, łatwo się domyśleć. W najbliższych dniach ma być wydana jakaś odezwa, tudzież — ma być zwołany do Lwowa zjazd torowych — i wszystko to bez wiedzy organizacyi i wbrew jej zarządzeniom i taktyce.

Mamy tu więc do czynienia z robotą wręcz wrogą organizacyi, która leży tylko w interesie zarządu kolejowego i wogóle wrogów kolejarzy, a która dla torowych może przynieść tylko klęskę.

Z agitacyi tej cieszyć się mogą tylko chyba zausznicy dyrekcyjni i wszyscy ci, którym zależy na rozbiciu i osłabieniu torowych i oderwaniu ich od organizacyi centralnej; do agitacyi takiej przykładać mogą rękę tylko ci, którzy za tę warcholską robotę spodziewają się chyba jakiejś judaszowej ze strony zarządu kolejowego zapłaty.

Ostrzegamy przeto torowych zarówno przed tą agitacyą, jak i przed samozwańczym wiecem, zwołanym do Lwowa.

Każdy uczciwy torowy, należący do organizacyi, wystąpić musi z całą energią przeciw temu warcholstwu, uprawianemu chyba tylko przez jednostki, usiłujące w ten sposób zyskać sobie względy wrogów zorganizowanych kolejarzy.

Terenem, na którym torowi mogą się porozumieć co do dalszej walki o swe postulaty, są nie żadne samozwańcze wiece, lecz konferencye przy współudziale organizacyi centralnej. Niedawno temu, bo 10 marca b. r., odbyła się we Lwowie krajowa konferencya torowych. W niedługim czasie odbędzie się państwowa konferencya torowych w Wiedniu, na której torowi całego państwa będą mieli możność wypowiedzenia wszystkich swych zażaleń i żądań i wspólnego porozumienia się co do dalszej taktyki.

W ten tylko sposób mogą torowi przysłużyć się swojej sprawie, natomiast intrygi i warchol-

stwo różnych pokątnych intrygantów mogą im tylko szkody przynieść.

W niedługim czasie wyjdzie z druku odezwa, która na podstawie faktów wykaże, jak organizacya centralna walczyła i walczy w obronie torowych. Odezwa ta przekona każdego, jakiem kłamstwem są wszelkie zarzuty, stawiane w tym kierunku organizacyi.

Wzywamy torowych, by przeciw tej agitacyi wszędzie z całą energią wystąpili.

Centralna organizacya kolejarzy.

Z powodu ruchu cennikowego piekarzy w Nowym Sączu uprasza się robotników piekarskich, aby tam nie przyjmowali pracy. Po wszelkie informacye należy się zgłaszać do grupy robotników piekarskich (ul. Lwowska l. 26).

Lokaut szewców w Wiedniu. Przed kilku dniami wybuchł w Wiedniu lokaut szewskich robotników fabrycznych i galanteryjnych. Lokaut z każdym dniem się rozszerza.

Sprawy partyjne.

P. P. S. D. na Węgrzech. W Zielinie na Węgrzech staraniem tow. Warty została założona organizacya miejscowa socyalno-demokratyczna, która po krótkiem istnieniu zdobyła już kilkudziesięciu robotników i coraz bardziej skupia w swoich szeregach polskich wychodźców, poszukujących pracy w tamtej okolicy. Przyłączenie jej do P. P. S. D. na Śląsku i pograniczu Moraw było właśnie przedmiotem obrad konferencyi obwodowej, odbytej w dniu 24 i 25 bm. i sprawę tę uchwalono przekazać do załatwienia komitetowi wykonawczemu naszej partyi.

Upraszamy robotników, którzy udają się za pracą na sezon letni do Zieliny i okolicy, żeby się zgłaszali po wszelkie informacye, znaczki i legitymacye partyjne, po książki do czytania, do przewodniczącego miejscowego komitetu, tow. Stanisława Warty, Zielina Fersĕsanz 71. Węgry, albo do jego zastępcy, Bronisława Sumrzyńskiego, Zielina, Budatin 110 — w dnie powszednie od 7—8 wieczór, w niedzielę i święta od 12—2 po południu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Krakowska Komisya Oświatowa** zawiadamia, iż czwartkowe odczyty i wieczory dyskusyjne w Związku zostały — z powodu okresu świątecznego — przerwane. O wznowieniu Komisya doniesie.

* **Baczność murarze krakowscy!** We wtorek dnia 2 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Na zgromadzeniu tem referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Baczność murarze podgórscy!** We środę 3 kwietnia odbędzie się poufne zgromadzenie o godzinie 6 wieczór w lokalu Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11). Na tem zgromadzeniu referować będzie przewodniczący austryackiego Związku murarzy Karol Tetenka.

* **Baczność krawcy krakowscy.** Biuro pośrednictwa pracy, przy 110-tej grupie centralnego Związku krawców przyjmuje zgłoszenia od 6—9 wieczór, w dnie świąteczne od 9—1 przedpołudniem (ul. Filipa l. 2 II. p.). Obecnie wiele jest wolnych kondycyi na prowincyi.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

Wszelkie listy do „Lutni robotniczej“ należy adresować do tow. Juliusza Włodarskiego, Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11, Kraków.

* **Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 7 b. m. w lokalu Związku stow. robotn. (Filpa 2, II p.) zabawę wielkanocną dla swoich członków i ich rodzin. Program jak zawsze urozmaicony. Początek o godz. 8 wieczór.

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego, uiszczonego w marcu 1912 Komitetowi Wykonawczemu. Bochnia — 50 leg., 400 m.; Jarosław — 20 leg., 1000 m.; Jaworzno — 500 m.; Kołomya — 1000 m.; Kraków (P. P. S. fr. rew.) — 50 leg., 1000 m.; Mielec — 10 leg., 100 m.; Płoki — 9 leg., 100 m.; Podgórze — 50 leg.; Siersza — 10 leg., 100 m.; Stanisławów — 2000 m.; Stryj — 2000 m.; Trzebinia — 100 m.; Wieliczka — 10 leg , 300 m.; Zielina (Węgry) — 10 leg., 200 m.; Żywiec — 50 leg., 500 m.; **razem 269 legitymacyj i 9300 marek partyjnych.** Zwrot z lutego 1912: 24 leg., 129 m.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasę robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

NADESŁANE.

Wąż przyczajony pomiędzy kwiatami

równa się niebezpieczeństwu grożącemu zdrowiu, na jakie się jest narażonym na spacerach, wycieczkach i t. p. Ulewa, nagłe oziębienie się temperatury powietrza i owa niezliczona ilość wszelkich możliwych zmian, mogą bardzo przykro zakończyć przyjemność przebywania na wolnem powtetrzu, a najprostsza ostrożność może przedwcześnie zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu. Zapobiedz temu można jedynie tylko w ten sposób, jeżeli się ma przy sobie Faya sodańskie mineralne pastylki i używa się je stosownie do przepisu. Pudełko sodańskich pastylków można bardzo wygodnie w którejkolwiek kieszeni nosić i kosztują tylko 1 K 25 hal



Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1390).